



### ■ Niemiecka debata na temat uniezależniania się od rosyjskich dostaw surowców energetycznych

Piotr Andrzejewski

Rosyjska agresja na Ukrainę postawiła pod znakiem zapytania dotychczasową niemiecką politykę energetyczną, w szczególności dotyczącą importu rosyjskiego gazu. Niemcy, nie posiadając własnych złóż, są zmuszone do importu gazu w aż 94% z państw trzecich. Trzech najważniejszych dostawców to Rosja, która odpowiadała za 55% importu, Norwegia (31%) oraz Holandia (20%). W Niemczech rozgorzała dyskusja o możliwości rezygnacji z importu problematycznego rosyjskiego gazu. Instytuty ekonomiczne zaczęły ścierać się w publikowaniu kolejnych prognoz gospodarczych. Niemieckie społeczeństwo popiera postulat odcięcia się od importu surowców energetycznych z Rosji (53% za, 30% przeciw) pomimo faktu, że taki ruch oznaczałby trudności gospodarcze ([ZDF-Politbarometer](#)). Większą ostrożność w ocenie wykazują zarówno przedstawiciele koalicji rządzącej, jak i przedstawiciele biznesu.

#### Zależność od surowców i elastyczność zastąpienia - raport ECONtribute

W dniu 7 marca br. ECONtribute, wspólna inicjatywa Uniwersytetu w Kolonii oraz Uniwersytetu w Bonn, opublikowała raport „*What if? The economic effects for Germany of a stop of energy imports from Russia*” [Co jeśli? Ekonomiczne efekty zatrzymania importu nośników energii z Rosji dla Niemiec]. Zespół niemieckich ekonomistów szczegółowo przyjrzał się w nim różnym scenariuszom odchodzenia od importu surowców energetycznych z Rosji oraz oszacował potencjalne koszty dla Niemiec. Raport wskazuje na możliwość szybkiej rezygnacji z importowania węgla i ropy z Rosji oraz redukcji uzależnienia od rosyjskiego gazu z 55% do 30%.

#### Redakcja:

Karol Janoś  
(redaktor naczelny)  
Agata Kałabunowska  
Piotr Kubiak  
Krzysztof Malinowski

#### Korekta:

Hanna Różanek

Nr 11(493)/2022  
15.04.2022

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne  
także dzięki:  
NEWSLETTER IZ  
FACEBOOK  
SCRIBD  
LINKEDIN  
TWITTER

Według raportu odcięcie się od rosyjskich surowców wywołałoby natychmiastowy, ale krótkoterminowy spadek niemieckiego PKB w przedziale od 0,5% do 3% PKB. Oznacza to koszt od 800 do 1000 euro na osobę. Aby umieścić ten spadek w kontekście, należy wspomnieć, że podczas pandemii w 2020 r. spadek niemieckiego PKB wyniósł 4,5%.

Autorzy raportu dochodzą do wniosku, że zależność Niemiec od ropy, węgla i gazu jest nierównomierna. Produkcja energii w Niemczech opiera się w 60% na imporcie surowców. Niemcy, nie posiadając wielu własnych złóż, importują od 94% do 100% ropy i gazu, wydając na to do 80 mld euro rocznie (2% PKB). Z Rosji importowane jest 50% gazu i węgla oraz 30% ropy. Tym, co odróżnia znaczenie poszczególnych surowców, jest „elastyczność zastąpienia”, czyli możliwości przystosowawcze rynku w przypadku rezygnacji z importu surowców. W przypadku ropy i węgla elastyczność zastąpienia jest bardzo wysoka, a Niemcy mogą bez poważnych zakłóceń w dostawach zmienić źródło ich pochodzenia. Problematiczny jest gaz.

Aż 55% gazu używanego w Niemczech do produkcji energii elektrycznej, ogrzewania i zastosowania w przemyśle pochodzi z Rosji. W sytuacji nagłego zerwania dostaw Niemcy mogą zwiększyć import gazu z innych źródeł (Norwegia, Holandia) tylko o 5%. Według raportu w przypadku produkcji energii elektrycznej istnieje możliwość szybkiego zastąpienia gazu węglem i importem energii z państw ościennych. Produkcja energii odpowiada za 20% zużycia gazu w Niemczech. Oznacza to, że tylko 30% rosyjskiego gazu jest niezastępowalne dla niemieckiej gospodarki i to właśnie te 30% będzie odpowiadać za ewentualny spadek PKB. Przy czym w raporcie zwraca się uwagę na różnice w elastyczności zastąpienia dla przemysłu (zwłaszcza chemicznego), gdzie nie ma alternatyw, i w ogrzewaniu, gdzie część gospodarstw domowych i spółdzielni mieszkaniowych jest w stanie zapewnić inne niż gazowe źródło energii. Koszty ogrzewania domów dla poszczególnych grup niemieckiego społeczeństwa są nierównomierne. W ocenie autorów raportu jedynie w przypadku najmniej zamożnej części gospodarstw domowych potrzebne będą dopłaty, które łagodziłyby skutek wzrostu cen ogrzewania w przypadku wprowadzenia sankcji na rosyjskie surowce.

Eksperti uważają, że nadejście wiosny i zmniejszenie wykorzystania gazu do ogrzewania jest szansą na uzupełnienie zapasów przez lato i wczesną jesień tak, by zmniejszyć koszty odejścia od rosyjskiego gazu. Należy także podkreślić, że przedstawiony powyżej scenariusz w opinii ekspertów uchodzi za najgorszy. W raporcie przedstawiono jeszcze dwa inne scenariusze, w których koszt rezygnacji z importu energii z Rosji dla niemieckiej gospodarki wywoła spadek 0,5% lub 1,5% PKB.

## Alternatywne opinie eksperckie

Raport ECONtribute nie pozostał bez odpowiedzi ze strony innych ośrodków badających gospodarkę. Pracownicy Instytutu Makroekonomii i Cyklu Koniunkturalnego (IMK) Sebastian Dullien i Tomas Krebs wskazali, że raport nie docenia ekonomicznych i społecznych skutków krótkoterminowego wstrzymania dostaw. W ich ocenie raport pomija także wystąpienie „efektów kaskadowych”: ściśle powiązane łańcuchy dostaw nowoczesnej gospodarki oznaczałyby, że embargo na energię dotknęłoby nie tylko firmy, którym brakuje energii. Dullien i Krebs dodali, że w ich ocenie embargo przy-

niostoby trudności ekonomiczne porównywalne z pandemią. Minister gospodarki i ochrony klimatu Robert Habeck (Sojusz 90/Zieloni) z zadowoleniem przyjął krytykę raportu w wykonaniu IMK, mówiąc, że „ekonomiści nie mogą podejmować decyzji za polityków” ([Handelsblatt 11.03.2022](#)).

W opinii Habecka badanie ECONtribute prawie nie bierze pod uwagę faktu, że wszyscy obywatele odczują zmiany w swoich portfelach oraz że mogą wystąpić zawirowania na rynkach finansowych, a inflacja gwałtownie wzrosnąć. Już po ukazaniu się raportu minister w wywiadzie dla telewizji ZDF stwierdził, że odcięcie się od rosyjskich surowców doprowadziłoby do 5% spadku PKB, czyli większego niż w czasie pandemii. Habeck dodał, że rząd federalny pragnie pomóc Ukrainie, ale tylko wtedy, gdy podjęte środki nie doprowadzą do poważnych szkód gospodarczych w Niemczech. „Nie można doprowadzić do wzrostu bezrobocia o setki tysięcy osób i wzrostu cen ponad możliwości niemieckiego społeczeństwa” – mówił polityk.

Ministrowi wtórował m.in. dyrektor generalny BASF, największego niemieckiego przedsiębiorstwa chemicznego, Martin Brudermüller, który uważa bojkot importu rosyjskiego gazu ziemnego za działanie nieodpowiedzialne. Dodaje on, że dostawy rosyjskiego gazu były dotychczas podstawą konkurencyjności niemieckiego przemysłu i obawia się, że zamiana na gaz z innych źródeł może tą konkurencyjnością zachwiać. Brudermüller stwierdził, że sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana niż wynika z przekazu niektórych działaczy czy polityków. Brak gazu oznacza zaprzestanie produkcji wielu produktów, w tym farmaceutycznych. Jako inny przykład kaskadowego wpływu gazu na gospodarkę Brudermüller podawał rosnące ceny amoniaku, co już ma przełożenie na cały rynek nawozów, który z kolei wpłynie na rynek produktów rolnych. Dyrektor BASF retorycznie pytał „czy chcemy zniszczyć całą naszą gospodarkę?”

Adam Tooze z amerykańskiego Columbia University podsumował powyższą debatę w następujący sposób. Zauważył, że w rzeczywistości koszty wprowadzenia embarga są „nieobliczalne”. Oznacza to, po pierwsze, że zbyt precyzyjne szacunki prawdopodobnych kosztów same w sobie – niezależnie od wyciągniętych wniosków – będą zachęcać do aktywistycznej stronnicości, czyli przyjmowania postawy za lub przeciw embargu. Po drugie, Tooze wskazał też, że rozbieżna ocena znaczenia podobnych szacunków spadku PKB sugeruje, iż PKB jest niewystarczający jako miara dla uchwycenia tego, co strony dyskusji uważają za kluczowe dla gospodarki. Może to pomóc w wyjaśnieniu ostrożności tych, którzy są bliżej przemysłu i muszą przeanalizować konsekwencje, jakie właściwie oznaczałby 3-5% szok dla poszczególnych firm, łańcuchów dostaw i pracowników. Tooze dodawał, że perspektywa, która jest bliższa producentom, ujawnia rzeczy, jakich nie da się łatwo dostrzec z punktu widzenia globalnego modelu makro, niezależnie od jego wyrafinowania. Amerykański ekonomista sugerował zatem większą ostrożność w szybkim politycznym rozstrzygnięciu na podstawie ekonomicznych danych.

## Działania na rzecz uniezależnienia się od Rosji

Niezależnie od toczonej na łamach prasy i w katedrach ekonomii debaty, niemiecki rząd podjął działania na rzecz rezygnacji ze sprowadzania surowców energetycznych

z Rosji. Minister Habeck podał, że od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji udział rosyjskiej ropy w imporcie spadł z 35% do 25%, do lata ma zmniejszyć się o połowę. Udział rosyjskiego węgla kamiennego spadł z 50% do 25%, a jego import ma zakończyć się pod koniec sierpnia. Natomiast udział rosyjskiego gazu spadł z 55% do 40%. Jednakże w przypadku rosyjskiego gazu Habeck podał 2024 r., jako moment, w którym można by odstąpić od importu tego surowca z Rosji. Według ministra trwają rozmowy o wynajęciu jeszcze w tym roku 3 pływających terminali LNG (FSRU), z czego pierwszy mógłby zacząć pracę pod koniec 2022 r., a dwa kolejne w 2023 r.

Habeck nie wyklucza także radykalnego odcięcia dostaw gazu przez Rosję i twierdzi, że Niemcy przygotowują się również na taki scenariusz. Poza pływającymi terminalami Habeck zapowiedział także budowę dwóch gazoportów. Jest to o tyle ważna deklaracja, że wcześniej Niemcom nie udało się zbudować gazoportu i w konsekwencji tego są jedynym zamożnym państwem Zachodu nieposiadającym własnego gazoportu. W wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” prezes największej niemieckiej grupy energetycznej RWE Markus Krebber stwierdził, że firma, którą kieruje, była zainteresowana budową gazoportu, gdyż byłaby to inwestycja opłacalna z czysto biznesowego punktu widzenia. Krebber dodał, że przy inwestycjach tego formatu niezbędne jest jednak wsparcie czynnika politycznego, którego zabrakło. Prezes RWE jednoznacznie wskazuje, że za braki w infrastrukturze odpowiada niemiecka klasa polityczna. W tym kontekście działania Habecka należy uznać za przełomowe.

Minister Habeck poczynił też kroki w stronę uniezależnienia się od rosyjskiej ropy. Jest to o tyle znaczące, że to właśnie ropa, a nie gaz odpowiada za większą część dochodów rosyjskiego państwa. Wpływy finansowe z tytułu sprzedaży surowców energetycznych odpowiadają za ok. 36% budżetu Rosji. Z tego aż 75% dochodów pochodzi ze sprzedaży ropy, 18% z gazu i 6% z węgla. Habeck w ramach ofensywy dyplomatycznej odwiedził Norwegię, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Katar w celu zapewnienia długofalowych kontraktów na dostawę ropy. Wizyta w Norwegii dotyczyła zwiększenia wolumenu przesyłanego do Niemiec gazu, natomiast podczas spotkania w Z.E.A i Katarze przedyskutowano kwestię importu gazu LNG, który ma się rozpocząć w momencie, gdy Niemcy wybudują niezbędną infrastrukturę.

W Niemczech funkcjonują jeszcze trzy ostatnie reaktory atomowe: Isar 2, Emsland i Neckarwestheim II, które mają zostać wyłączone do końca 2022 r. Rosyjska inwazja na Ukrainę wywołała dyskusję, czy nie należałoby przedłużyć terminu funkcjonowania tych reaktorów, a nawet ponownie uruchomić te wygaszone w 2021 r. Federalny minister finansów Christian Lindner (*FDP*) uważa, że koalicja rządząca powinna rozważyć wykorzystanie energii jądrowej w obecnej, nadzwyczajnej sytuacji. W odpowiedzi Habeck stwierdził, że przeanalizuje tę sugestię, jednak dodał, że utrzymanie funkcjonowania elektrowni jądrowy raczej nie pomoże w zażegnaniu obecnego problemu. Habeck prezentuje dystans do atomu, co jest charakterystyczne dla Partii Zielonych. Ugrupowanie to ugruntowało swoją pozycję w niemieckiej polityce właśnie dzięki antyjądrowym protestom w czasie zimnej wojny, a sprzeciw wobec atomu jest wpisany w polityczne DNA tej partii. Obecnie dochodzi do sytuacji, w której politycy Partii Zielonych są bardziej skłonni zaakceptować reaktywację węglowych bloków energetycznych niż wstrzymać wygaszanie elektrowni jądrowych.

## Konkluzje

Rosyjska inwazja na Ukrainę doprowadziła do głębokiej rewizji niemieckiej polityki energetycznej. Należy odnotować także rosnącą presję ze strony prasy niemieckiej i zagranicznej oraz niemieckiego społeczeństwa, domagających się podjęcia dalszych działań. W tym czasie „Zeitenwende”, czyli epokowej zmiany, jak określił ją kanclerz Olaf Scholz, szczególna rola przypadła innemu politykowi z Partii Zielonych – Robertowi Habeckowi, który energicznie przystąpił do ofensywy dyplomatycznej, jak i szeregu działań w polityce wewnętrznej. Niemniej jednak nawet aktywny Habeck pozostaje krytycznie nastawiony do postulatu szybkiego i radykalnego odcięcia się od rosyjskiego gazu, a także sceptyczny wobec rezygnacji z wygaszania niemieckich elektrowni atomowych.

Publikacja przez uniwersytety w Bonn i Kolonii raportu, który udowodnił, że rezygnacja z rosyjskiego gazu przyniesie relatywnie niewielkie straty dla gospodarki, wywołała wielowątkową dyskusję, w którą włączyły się ośrodki badawcze, nie tylko z Niemiec. Ze względu na wyjątkowość sytuacji, każdy model i nowe dane mogą zostać wykorzystane do poparcia lub sprzeciwu wobec wprowadzenia embarga na rosyjskie surowce energetyczne. Coraz bardziej zagmatwana dyskusja ekonomistów ułatwia sprawę politykom, którzy mogą się odciąć od propozycji argumentując, że skoro nie ma konsensusu wśród specjalistów, to tym trudniej będzie go zbudować na poziomie politycznym i społecznym.

Niezależnie od dyskusji ekonomistów należy podkreślić, że działania rządu, a zwłaszcza ministra gospodarki i ochrony klimatu Roberta Habecka mają charakter przelomowy. Jeśli dywersyfikacja źródeł gazu, ropy i węgla dojdzie do skutku w relatywnie krótkim przedziale czasowym i uda się uniezależnić od rosyjskich surowców, będzie można mówić o rewolucji. Dynamika zmian rodzi jednak pytania o dotychczasową politykę energetyczną Niemiec. Jeśli przymuszone sytuacją Niemcy są w stanie w dwa lata odejść od importu rosyjskich surowców, to dlaczego dywersyfikacja nie nastąpiła wcześniej? Uzależnienie się od jednego dostawcy nigdy nie jest racjonalną strategią rynkową, w szczególności gdy mowa o tak niepewnym partnerze, jak Rosja. Inwazja na Ukrainę spowodowała, że teraz Niemcy muszą ponieść koszty tego ryzyka, którego najwyraźniej nie wkalkulowały w swoją dotychczasową politykę energetyczną.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

**dr Piotr Andrzejewski** – historyk i politolog, adiunkt w Zakładzie Studiów nad Niemcami Instytutu Studiów Politycznych PAN oraz pracownik działu analityczno-badawczego Instytutu Zachodniego. Zainteresowania badawcze: Austria, niemiecka gospodarka, ruchy populistyczne i prawicowe.